Rok XVI^ty. Nr. 37.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach, dnia 12. Września 1852.

Religia.

Zakony.
(Dokończenie.)

Urszulinki.

Niejaka Aniela około r. 1537 połączyła wiele panienek, celem prowadzenia życia bogobojnego i niesienia pomocy wszystkim potrzebującym. Miały te panienki najpierw mieszkać w domach rodzicielskich lub krewnych, a ich zatrudnieniem domowém było szukać cierpiących chorych i ubogich, im dopomagać i pielęgnować, po śpitalach obchodzić, w ogóle nieść pomoc wszystkim tym, co w jakimkolwiek niedostatku, lub ucisku żyją, aby tym sposobem przyczynić się do dobra bliźnich.

Wkrótce wzrosło to Zgromadzenie aż do 70. współtowarzyszek. Aniela została Przełożoną, a S. Urszulę obrano sobie za Patronkę tego Zgromadzenia. Dla tego téż nosi miano Urszulinek. Papież Paweł III. potwierdził ten zakon roku 1544. Wkrótce rozszerzyły się Urszulinki po wielu krajach, i po dziśdzień jeszcze w Wrocławiu istnieją, trudniąc się wychowaniem całkowitém młodych panienek.

Ta zaś S. Urszula, którą sobie Aniela i całemu zakonowi za Patronkę obrała, umarła wraz zjedenastą tysiącami towarzyszek śmiercią męczeńską około roku 450 po Chrystusie. —

Oprócz Urszulinek i Szaretek, czyli Sióstr miłosierdzia, o których wprzeszłych numerach wam pisaliśmy, powstał jeszcze jeden Zakon niewieści w tym czasie, pod imieniem: Zakonnic Nawiedzenia Najświętszéj Panny. Założycielką jego była Franciszka de Szantal, pod zwierzchnością S. Franciszka Salezyusza, i ten Biskup święty podał im regułę, czyli sposób życia świętobliwego. Zamysłem S. Franciszka było, aby te niewiasty służyły chorym, lecz Ojciec S., Paweł V., dał moc S. Franciszkowi, na założenie formalnego zakonu pod regułą S. Augustyna, który zakon sam Paweł V. potwierdził.

Ten zakon tak dalece się rozszerzył po wszystkich prawie krajach Europy, że jeszcze za życia Franciszki de Szantal już liczył 87 klasztorów, przynoszących wielką ulgę i pociechę cierpiącéj ludzkości.

Otoż więc uważajcie, moi Bracia mili, ile to zakładów dobroczynnych wydał

Kościół Boży, ileto zakonów i klasztorów powstało i mężczyzn i niewiast, celem większego i gorliwszego służenia Bogu na osobności, w oddaleniu od świata i zgiełku jego, i aby cierpiącym braciom i siostrom dopomódz. Dla tego też nie odszedł żaden żebrak, żaden cierpiący, od drzwi klasztoru bez pomocy i pociechy. A lubo nieraz sami biedni zakonnicy żyli z jałmużny i Opatrzności, z biednym chętnie się dzielili. Byli pomocą wszędzie, zawsze i wszystkim. I dla tego błogo było światu, gdy jeszcze takie poświęcenie istniało. — Dzisiaj wszystko inaczéj. Bieda i bieda, nędza i cierpienie, a chociaż niejeden ma wiele złota i srebra, ubogim jest, bo go ma za mało, bo pragnie więcéj i coraz więcéj. Dawniéj klasztory nic nie miały, a były bogate, Bóg im pobłogosławił, i dzieliły się z ubogimi braćmi. — Dziś, mój Boże, jeden drugiemu wydarłby ostatnią chudobę, ostatni grosz.

Nie masz w naszych sercach miłosierdzia, i dla tego nie osiągamy miłosierdzia Bożego i jego świętego zmiłowania; a tak nam jest potrzebne, zwłaszcza w okropnych, nieszczęsnych i opłakanych czasach naszych. Nie masz już klasztorów, nie masz takiéj gorliwéj, ciągłéj, ojcowskiéj pieczy o ubogich i cierpiących.

Upadły klasztory, upadła przeto i pociecha ubogim, kościół zubożał, a biedny przeto niedostatek cierpi.

Lecz wielkie miłosierdzie Boże: im większe cierpienie, tém prędsza ulga; czém większa potrzeba, tém prędsze zlitowanie jego. Może, o daj Święty Boże miłosierny! może powstaną i u nas zakony, a przez nie może powstanie świątobliwsze, bardziéj religijne i chrześciańskie życie; a przez nie powstanie znowu pomoc i pociecha biednym i uciśnionym; a przez nie zamieszka prawdziwe szczęście na ziemi, prawdziwy spokój w sumieniach, bo bez tego nie masz szczęścia i nie będzie szczęścia.

Bóg nad nami niech się zmiłuje, który żyje i króluje w Trójcy jedyny po wszystkie wieki.

Rozmaitości.

Mądry.

Mądry lubi milczeć, i z sobą samym najwięcéj rozmawia, dla tego nie wiele mówi w posiedzeniach; jest przyjacielem narodu ludzkiego, i wszystkich kocha, że jest człowiekiem, jak oni; — nie może przed nikim upadlać się, bo się nikogo nie boi; – nie chce zaś szkodzić nikomu, choć może; wtenczas kiedy głupi chce szkodzić, chociaż nie może. — Zbliżony ku starości zwraca oczy swoje za siebie bez żalu, i przed siebie bez bojaźni; a nachylenie się jego ku śmierci jest pięknym wieczorem po dniu pogodnym.

Cnotliwy.

Cnotliwy wie, że gorzéj jest krzywdę czynić, niżeli ponosić, i dla tego nikomu on jéj nie czyni.

Cnotliwy jest litośnym, i wzruszy się nad bydlęciem cierpiącém, wtenczas, kiedy twardego serca człowieka nie porusza głód ubogiego. On uprzedza prośbę, ażeby uczynił łaskę, bardziéj się ciesząc, kiedy dał, niżeli gdyby odebrał. On nie sądzi, i nawet sądzić nie umie o występkach cudzych, bo ich nie zna

u siebie; a uchybienie sobie od kogo tak łatwo daruje drugim, jakby żądał, aby jemu błąd jego był odpuszczonym; wszelako tak się go zawsze chroni, jak gdyby nikomu go darować nie chciał.

Jeżeli ma majątek, nie trwoni go marnie, żeby mu wystarczało dzielić się z cnotliwymi; a jeżeli ubogi, byleby wyżył, nie ubiega się zapamiętale za majątkiem, bo woli, że go zowią poczciwym, jak szczęśliwym.

Cnotliwy nie jest podejrzliwym, i to jest przymiotem niewinności. Ona lubi dzień jasny, i nie szuka zakątów, nie żeby chciała być koniecznie widzianą, ale że nie myśli, żeby kto patrzał umyślnie i zastanawiał się nad nią.

Cnotliwy jest wstrzemięźliwym, bo się przekonał, że wstrzemięźliwość daje zdrowie, tak jak czyste sumienie spokojność. Jest on pokornym, a nie podłym; wtenczas kiedy występek jest zuchwałym, a czołga się; — jest miłośnikiem drugich, bo kocha i siebie; — jest wielkomyślnym, bo chce tego, czego tylko chcieć powinien; — jest roztropnym, bo pamięta na rzeczy przeszłe, uważa teraźniejsze, a nie dowierza przyszłym; — jest mężnym, bo umie i postępować i cierpieć mężnie.

Fr. Karp.

Zdania X. Włodka, Jezuity, o nauce.

1. Sposób uczenia prędki, powierzchowny, że w kilka dni pokazują nauczyciele Rodzicom, że ich uczniowie postąpili, pokazuje nierozum nauczycieli; szkodę uczniom, zawód Rodzicom czyni. Niech sobie wszyscy to wbiją, że nauki nie są jako grzyby, które nagle wychodzą z ziemi; ale są jak drzewa wielkie, które się nie zaraz poczynają, i do rośnienia czasu potrzebują.

2. Że bez ćwiczenia się w ojczystym języku nauki kwitnąć nie mogą, dowodem tego są państwa, gdzie nauki się zaczęły, gdzie rosły, rozmnażały się i długo trwały. Bo jako rzemiosła nie mogą być bez narzędzia, tak nauki bez języka; bo co u stolarza jest topór, piła, hebel, świder, to u mówcy jest język i mowa. Bo jako stolarz drzewo narzędziem swojém wedle potrzeby przerzyna, nadstawia, gładzi, robi z drzewa, co i oku się podoba i na pożytek zdatne jest; tak mówca rzecz, którą przedsiębierze, słowami albo wywyższa, albo zmniejsza, ciemną objaśnia, trudną wykłada.

3. Te narody, które zaniedbawszy swego języka, chwytają się obcych, i niemi między sobą gadają, podobne są do niewdzięcznych synów, którzy matkę własną z domu wyrzuciwszy, przyjęli przychodnią jakąś niewiastę i ją sobie za matkę mają.

Kilka zdań o małżeństwie i młodzieży.

(Z Karpińskiego.)

Ucho, nie oko, ma wybierać żonę.

Kobieta piękna, a cnotliwa i mądra, rozrzuca, jak słońce około siebie płomień i światło.

Wstydliwa żona i męża swojego się wstydzi.

Żona ma być kochaniem męża, ale mąż przy niéj niech nie będzie zniewieściałym.

Jakim ty ojcem lub matką, kiedy dziecięciu twemu sposobu do życia nie zostawujesz.

Lepiéj wydać córkę za człowieka bez majątku, niżeli za majątek bez człowieka.

Kto dobrego zięcia wybrał, znalazł wnim syna; kto złego, ten i córkę stracił.

Jeżeli dziecię jest słodkie; lubią je towarzysze; jeżeli odważne, szanują, a jeżeli sprawiedliwe, szacują.

Wiele jest dzieci, które dla słabości zdrowia lub pamięci, uczyć się umiejętności nie mogą, ale każde może się nauczyć cnoty.

Kto zrobił w dzieciach wstręt od kłamstwa, już ich tém samém zrobił na potém poczciwemi.

Dzieci, niżeli co same zrobią, pierwéj naśladują; dawajmyż im najlepsze wzory.

Nauka największa jest, niczego złego się nie nauczyć.

Nauki szczęśliwym są ozdobą, a nieszczęśliwym pociechą.

W starości twoich Rodziców, ratuj ich, wspomniawszy, żeś był ich dziecięciem; że ten ciężar, który nosi ojciec twój, i ciebie czeka.

Kiedy dziecię wyznaje dobrowolnie błąd swój, daruj mu karę; a tak się wprawi mówić prawdę.

Staraj się, aby syn twój miał więcéj rozumu i cnoty, niż majątku.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)